Jan Guz

Pierwszy rok funkcjonowania koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego potwierdził, że rząd Donalda Tuska ma wyraźnie neoliberalny charakter. Nie liczy się z opinią społeczną, łamie zasady dialogu społecznego, na co dowodem jest kłótnia o emerytury pomostowe; wprowadza reformy, których celem jest ograniczenie opiekuńczych funkcji państwa. W konsekwencji prowadzi to do dalszego rozwarstwienia społecznego oraz powiększenia sfery ubóstwa i wykluczenia społecznego. Rządowe pomysły stanowią największe zagrożenie dla najuboższych, ponieważ będą wdrażane w okresie światowego kryzysu finansowego i gospodarczego. Kryzys ten jest faktem. Ma charakter globalny. Dowodzi, że neoliberalna koncepcja gospodarki nie sprawdza się. Pomimo tego rządzący nie próbują realizować innego modelu ekonomicznego zdolnego do rozwiązywania nabrzmiałych problemów społecznych i gospodarczych. Takim modelem, godnym naśladowania, jest model skandynawski, zgodny z konstytucyjną zasadą społecznej gospodarki rynkowej. W reprezentujących ten model krajach do tej pory nie odnotowano poważnych sygnałów o kryzysie.

Badania CBOS wskazują, że skutki kryzysu odczuło już 18 proc. ankietowanych. Jest to najczęściej ograniczenie możliwości zarobkowania, zmniejszenie dochodów, zwiększenie wysokości spłacanych rat kredytów oraz spadek wartości majątku. Opinie obywateli znajdują potwierdzenie w stanie polskiej gospodarki. Zmniejszają się inwestycje i eksport. Według Głównego Urzędu Statystycznego inwestycje w trzecim kwartale 2008 r. wzrosły o 3,5 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego (w drugim kwartale o 15,2 proc.). Oznacza to, że przedsiębiorstwa ograniczają rozwój i modernizację. Nie dzieje się to bez wpływu na zatrudnienie i prognozy wzrostu gospodarczego. W wielu sektorach przemysłu już następują masowe zwolnienia, a pracodawcy zapowiadają kolejne.

Rząd – po kilku tygodniach zaprzeczania – wreszcie przyznał, że zagraża nam kryzys i obniżył prognozę wzrostu produktu krajowego brutto w 2009 roku z 4,8 proc. do 3,7 proc. Potwierdził fakt, o którym OPZZ mówiło na początku 2008 roku w liście otwartym do Rządu RP. Wskazaliśmy w nim na niekorzystną sytuację na światowych rynkach finansowych i ryzyko wystąpienia globalnego kryzysu. Apelowaliśmy do rządu o podjęcie natychmiastowych działań, które będą przeciwdziałać potencjalnym zagrożeniom oraz przygotują polską gospodarkę na ewentualny kryzys. Niestety rząd zlekceważył nasze oceny. Jak zwykle zaufał neoliberalnym, ortodoksyjnym ekspertom. Zbyt późno podjął kroki zmierzające do ochrony polskiej gospodarki przed zgubnymi skutkami kryzysu. Nie docenił powagi sytuacji i skali zagrożenia. W konsekwencji, w listopadzie 2008 r., liczba bezrobotnych wzrosła o 41 tys. w porównaniu z październikiem 2008 r. W urzędach pracy zarejestrowano ponad 1 mln 394 tys. tzw. trudnych bezrobotnych, na których będzie trzeba przeznaczyć znacznie większe środki niż dotychczas. W tej sytuacji minister finansów zabiera z Funduszu Pracy ponad 2 mld zł i przeznacza je na pasywne formy walki z bezrobociem. Najbliższy czas to dziesiątki zapowiedzi zwolnień grupowych, to np. zwolnienia w zakładach kooperujących z upadłymi stoczniami. Sytuacja na rynku pracy może ulec znaczącemu pogorszeniu w wyniku masowych powrotów Polaków z krajów Unii Europejskiej ogarniętych kryzysem gospodarczym.

Niestety rząd w warunkach kryzysu robi niewiele. Co prawda przygotował Plan Stabilności i Rozwoju, ale jest on niewystarczający dla powstrzymania negatywnych skutków spowolnienia gospodarczego. Rząd nie może tłumaczyć swojej nieudolności i błędnych decyzji skutkami kryzysu finansowego. Jego obowiązkiem jest zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa

socjalnego. Tymczasem rząd wprowadził – i to z dużym opóźnieniem – rozwiązania doraźne, które – jego zdaniem – powinny przeciwdziałać negatywnym skutkom kryzysu. Są to rozwiązania dalece niewystarczające, ukierunkowane na pomoc instytucjom finansowym, a nie obywatelom, którzy najdotkliwiej odczują skutki kryzysu.
Warto zauważyć, że instytucje finansowe, które od dawna są przeciwne interwencjonizmowi państwowemu, dzisiaj ustawiają się w kolejce do państwowej kasy. Rząd powinien skoncentrować się na wprowadzeniu rozwiązań systemowych. Powinien pomagać nie tylko przedsiębiorstwom, ale przede wszystkim obywatelom, szczególnie tym najuboższym oraz wyciągnąć wnioski z decyzji podejmowanych przez inne kraje Unii Europejskiej np. Wielką Brytanię, która zapowiedziała obniżenie stawki podatku VAT z 17,5 proc. do 15 proc. i pokrycie deficytu budżetowego poprzez podniesienie do 45 proc. podatku dochodowego dla osób zarabiających powyżej 150 tys. funtów rocznie. Utworzona przez rządzących „Rezerwa Solidarności Społecznej" w wysokości 1,14 mld zł także nie wystarczy, aby ograniczyć negatywne skutki kryzysu. Jej sfinansowanie nastąpi poprzez zwiększenie fiskalizmu państwa w wyniku podwyższenia stawek akcyzy na napoje alkoholowe oraz samochody osobowe. W czasie, gdy Polska zwiększa akcyzę na samochody z 13,6 proc. do 18,6 proc. rząd francuski zapowiedział wprowadzenie rozwiązań, które mają pobudzić rynek aut nowych, których sprzedaż spada poprzez przyznanie premii w wysokości 1 tys. euro dla wszystkich oddających na złom swój stary samochód.
Niestety rządzący zapomnieli, że Polska jest krajem o jednym z największych wskaźników ubóstwa. Dlatego wydatki na politykę społeczną powinny rosnąć tak, aby zbliżyć się do standardów Unii Europejskiej. Polityka społeczna musi być staranniej adresowana do osób najbardziej dotkniętych ryzykiem ubóstwa, tj. do rodzin bezrobotnych, wielodzietnych, dzieci, młodych do 24 roku życia oraz po 65 roku życia. Tymczasem rząd tnie wydatki na zabezpieczenie społeczne o 191 mln zł i zmniejsza rezerwy celowe, łącznie na kwotę 973,2 mln zł. Rząd chce w ten sposób zaoszczędzić na składkach zdrowotnych 324 mln zł. Na pomoc społeczną chce wydać mniej o 20 mln zł, na program „komputer dla ucznia" kolejne 20 mln zł, na wyprawkę szkolną 15 mln zł mniej itd. Po raz kolejny ratowanie budżetu odbywać się będzie kosztem najbiedniejszych.
Szkodliwe dla obywateli jest także ograniczanie dynamiki wynagrodzeń poprzez ustalenie przez Radę Ministrów maksymalnego rocznego wskaźnika przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w 2009 roku w wysokości 108,0. Należy mieć na uwadze, że konsumpcja w Polsce oparta jest na funduszu płac, dlatego rząd powinien dbać o wysoki poziom wynagrodzeń pracowników stwarzając warunki do ich wzrostu. Spadek konsumpcji nieuchronnie pociągnie za sobą spadek zatrudnienia i pogłębienie kryzysu gospodarczego.
Dodatkowo rząd pogłębia kryzys społeczny poprzez ideologiczne wprowadzanie neoliberalnych reform: emerytalno-rentowej i ochrony zdrowia.

Reforma emerytalno-rentowa

Przyjęcie przez Sejm pakietu ustaw kończących reformę ubezpieczeń społecznych (ustawa o emeryturach pomostowych, ustawa o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw tzw. rentowa, ustawa o emeryturach kapitałowych oraz ustawa o funduszach dożywotnich emerytur kapitałowych), jednoznacznie wykazało przedmiotowe traktowanie pracowników przez rządzącą koalicję i obnażyło antyspołeczny charakter całego nowego systemu ubezpieczeń społecznych. Rządzący

konsekwentnie dążą do zmniejszania transferów społecznych poprzez ograniczanie dostępności do świadczeń społecznych i obniżanie wysokości emerytur i rent, które w wielu przypadkach są niższe od minimum socjalnego a nawet minimum egzystencji. Rząd skutecznie wstrzymał prace nad projektem ustawy dotyczącej znowelizowania przepisów w zakresie trybu negocjacji wysokości wskaźnika waloryzacji emerytur i rent w części uzależnionej od realnego wzrostu płac, aby negocjacje dające szanse emerytom i rencistom na wyższy wskaźnik waloryzacji nie rozpoczęły się przed uchwaleniem budżetu na rok przyszły.

Reforma systemu ochrony zdrowia

Uchwalona reforma właścicielska i organizacyjna placówek ochrony zdrowia zbudowana wyłącznie na kryteriach rynkowych oraz powszechnej komercjalizacji i prywatyzacji zakładów opieki zdrowotnej to kuriozum wyróżniające nasz kraj spośród innych krajów europejskich. W świetle przyjętego prawa – chory człowiek postrzegany będzie w kategoriach potencjalnego źródła zysku dla szpitala, co podważa konstytucyjną zasadę zapewnienia przez władze publiczne obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, równego dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych.
Rząd nie wykazuje także należytej troski o pracowników ochrony zdrowia. Uchwalona ustawa o pracownikach zakładów opieki zdrowotnej wprowadza gorsze niż dotychczas obowiązujące regulacje w obszarze ich pragmatyki zawodowej, zarówno w obszarze norm czasu pracy jak i świadczeń pieniężnych, zróżnicowanych w zależności od struktury właścicielskiej zakładu opieki zdrowotnej.
Pracownicy ochrony zdrowia po raz kolejny będą ofiarami negatywnych skutków zmian systemowych.
W sytuacji kryzysu coraz pilniejsze staje się wprowadzenie w Polsce większego bezpieczeństwa w zatrudnieniu, czyli socjalnego modelu zatrudnienia tzw. flexicurity. Póki co, flexicurity w Polsce nie stanowi problemu pierwszoplanowego w obszarze polityki rynku pracy, co jest przedmiotem szczególnej troski związków zawodowych. Model ten jest raczej przedmiotem badań i prac projektowych. Debaty nad równowagą między elastycznością i bezpieczeństwem prowadzone są głównie na konferencjach, gdzie na ogół podkreśla się konieczność zmian i jednocześnie wskazuje na trudność ich wprowadzenia.
Należy pamiętać, że przełom ustrojowy w Polsce spowodował niepewność wśród ludzi pracy. Obawy dotyczą głównie zarobków, ale jeszcze w większym stopniu utrzymania lub poszukiwania miejsc pracy. Przemiany gospodarcze powodujące restrukturyzację rynków pracy pociągają za sobą zmiany funkcjonowania przedsiębiorstw. Ma to swoje konsekwencje w odniesieniu do form zatrudnienia stosowanych przez pracodawców a tym samym relacji pracownik-pracodawca. Głównymi przesłankami ekspansji nowych form pracy są przekształcenia gospodarcze, rozwój sektora usług czy konkurencja. Pojawiły się więc nietypowe formy zatrudnienia. Główną przyczyną ich wprowadzenia jest elastyczność odpowiadająca na potrzeby zarówno pracowników, jak i pracodawców. W praktyce elastyczne formy zatrudnienia obejmują m.in. pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy, zadaniowy czas pracy, samozatrudnienie, pracę nakładczą, pracę agencyjną, umowy cywilno-prawne, pracę weekendową, system skróconego tygodnia pracy, telepracę czy job-sharing (tzw. dzielenie się pracą). Jest jednak cena, którą płacą pracownicy już dziś, a mianowicie niepewność i pułapki społeczne, jakie ona niesie. Właśnie o tych pułapkach, o godności i o prawach ludzi pracy związki zawodowe muszą ciągle przypominać oraz piętnować sytuacje, w których ich prawa są

gwałcone.
Nie jest tajemnicą, że związki zawodowe preferują tradycyjny model pracy definiowany jako wykonywanie pracy w ramach stosunku pracy między pracownikiem a zatrudniającym go pracodawcą, nawiązanego na podstawie bezterminowej umowy o pracę. Preferowanie tradycyjnego modelu pracy nie oznacza jednak, że związki zawodowe są przeciwne różnym formom nawiązywania stosunku pracy na zasadach odbiegających od modelu, który można uznać za tradycyjny.
Należy podkreślić, że związki zawodowe uczestniczyły w tworzeniu ustawy o pracy tymczasowej czy w tworzeniu przepisów związanych z telepracą. Regulacje dotyczące stosunków pracy w Polsce są uznawane za jedne z najbardziej elastycznych w Europie. Tendencjom do liberalizowania tych stosunków związki zawodowe przeciwstawiają postulat zapewnienia niezbędnej ochrony świadczącym pracę w różnych formach prawnych, bowiem ustalenia tej ochrony nie tylko domagają się zatrudnieni, ale ustalenia tej ochrony na właściwym poziomie wymaga w szczególności prawo europejskie. W Polsce z roku na rok obserwujemy zmniejszanie się ochrony socjalnej pracowników. Na wskutek zmian gospodarczych, pojawił się problem restrukturyzacji zatrudnienia, który spowodował konieczność rozwiązania problemu zwolnień grupowych. Aby uspokoić nastroje społeczne, zaproponowano następujące rozwiązanie: zwolnienia w zamian za osłony socjalne. W pierwszej ustawie o zatrudnieniu z 1989 roku zasiłki dla bezrobotnych przyznano wszystkim zarejestrowanym w urzędach pracy. Niestety w dalszych latach nastąpił gwałtowny odwrót od osłon socjalnych. Zlikwidowano zasiłki przedemerytalne, a zasiłki dla bezrobotnych otrzymuje dzisiaj zaledwie 11 proc. bezrobotnych. Po względnie spokojnym okresie dziesięciu lat, od 2002 roku pracodawcy i sprzyjający im liberalni politycy przypuścili frontalny atak na Kodeks pracy. I tak:

- ułatwiono procedurę zwolnień pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony;
- wprowadzono przepisy, które dają większą swobodę pracodawcom w kształtowaniu obowiązków pracowniczych;
- w przypadku trudności finansowych pracodawcy, może on podpisać umowę ze związkami zawodowymi (lub w przypadku ich braku, z przedstawicielami pracowników) zawieszającą zobowiązania wynikające z prawa pracy (ale nie normy Kodeksu Pracy) na okres od 3 lat;
- obniżono liczbę dni wynagrodzenia za czas choroby finansowanego przez pracodawcę,
- obniżono wysokość dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych oraz zwiększono roczny limit nadgodzin u jednego pracodawcy.

To są tylko nieliczne przykłady, że wraz z uelastycznianiem rynku pracy nie szło w parze bezpieczeństwo socjalne.

Na efekty liberalizacji prawa pracy nie musieliśmy długo czekać. Od 2002 roku odnotowujemy gwałtowny wzrost umów o pracę na czas określony. Obecnie w Polsce 27 proc. osób zatrudnionych jest na umowach terminowych.
Praktyki te są niezgodne z duchem unijnej dyrektywy 99/70, która każe zatrudnienie terminowe traktować jako nietypowe i ograniczać na jeden z trzech sposobów:

- limitując umowy terminowe zawierane z jedną osobą,
- ustalając maksymalny czas trwania takiego zatrudnienia bez względu na liczbę zawartych angażów,
- pozwalając na ich nawiązywanie tylko w uzasadnionych sytuacjach np. do zajęć dorywczych, cyklicznych lub sezonowych.

Nasz Kodeks pracy przyjął pierwszą metodę regulacji. Czy wobec powyższego Polska wywiązała się należycie z obowiązku narzuconego przez dyrektywę? Niestety - nie, bowiem

nasze regulacje zapobiegają nadużywaniu wyłącznie umów na czas określony, dyrektywa tymczasem piętnuje wszelkie formy pracy terminowej.

Tym samym brak ochrony praw pracowniczych i brak stabilności w zatrudnieniu stał się obok niskich wynagrodzeń głównym powodem emigracji prawie dwóch milionów Polaków. Powszechną stała się praktyka odstępowania od umów o pracę na rzecz umów cywilnoprawnych, co pozbawia pracowników uprawnień pracowniczych oraz pełnego zabezpieczenia społecznego. Nie dotyczą ich m.in. przepisy o urlopach wypoczynkowych, ograniczeniu godzin pracy, wynagrodzeniu minimalnym. Nie wszystkie umowy cywilnoprawne rodzą obowiązek odprowadzania składek na ubezpieczenie społeczne. Wprowadzono także obciążenia pracownika opłatami sądowymi w sprawach z zakresu prawa pracy.

Możliwości rozwoju w firmie stanowią dla większości pracowników główne kryterium wyboru miejsca zatrudnienia, równie ważne jak wynagrodzenie. A zauważyć należy, że jak dotąd, firmy niechętnie inwestują w rozwój pracowników zatrudnionych na czas określony czy doraźnie.

Aby obniżyć koszty pracy, pracodawcy zaczęli zmieniać warunki zatrudnienia, narzucając formę pracy tzw. samozatrudnienie. W przypadku tej formy pracy istotne jest to, że ubezpieczony sam ponosi koszt ubezpieczenia, że ubezpieczony musi płacić minimalną składkę emerytalną od co najmniej 60 proc. przeciętnej płacy. Z obserwacji wynika, że regułą jest opłacanie minimalnej składki, a osoby którym narzucono taką formę zatrudnienia w efekcie będą miały niższe zabezpieczenie na okres starości. Zmuszając pracowników do samozatrudnienia, pracodawcy chcą w ten sposób obniżyć koszty pracy.

Analizując skutki zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy możemy zauważyć, że składki od niższych zarobków przyczyniają się do zgromadzenia niższego kapitału emerytalnego, i co się z tym wiąże, do wypłaty niższych świadczeń. Z obserwacji związków zawodowych wynika, że pracownicy nie mają świadomości, że niepełny wymiar czasu pracy powoduje, iż pracownik może nie uzyskać nawet minimalnej emerytury.

Nietypowe, elastyczne formy zatrudnienia zapewniają lepszą możliwość koordynacji pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych oraz czasu wolnego. Suwerenność czasowa jest głównym argumentem wymienianym przez zwolenników nowych rozwiązań. Pracownicy mają różne preferencje dotyczące form pracy, jak i czasu wolnego i związki zawodowe muszą to uwzględniać, ale obowiązkiem naszym jest zwracanie uwagi na negatywne oddziaływanie elastycznego rynku pracy na ochronę socjalną oraz domaganie się rozwiązań, które zwiększą bezpieczeństwo socjalne pracowników. Tym bardziej, że w dokumentach Unii Europejskiej, w szczególności w „Strategii na rzecz zatrudnienia" postuluje się uelastycznienie rynku pracy. Zaleca się jednak, aby zatrudnieni w ten sposób pracownicy korzystali z takiej samej ochrony socjalnej jak pracownicy zatrudnieni na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony.

Kryzys jest faktem

Walka z nim powinna odbywać się w dialogu z wszystkimi grupami społecznymi – w dialogu z partnerami społecznymi. Trudno jednak o ten dialog. Przekazanie Sejmowi poprawek do projektu ustawy budżetowej na rok 2009 nastąpiło bez uzyskania opinii Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, pomimo, że poprawki te dotyczą ważnych dla pracowników spraw, takich jak zmiana dynamiki PKB i ograniczenie wydatków socjalnych. Chcielibyśmy, aby rząd wyciągnął wnioski z doświadczeń wychodzenia gospodarki ze spowolnienia gospodarczego, jakiego już doświadczyliśmy i lepiej chronił społeczeństwo przed negatywnymi skutkami kryzysu. Rząd powinien także analizować społeczne skutki kryzysu

społeczno-gospodarczego w Grecji i we Włoszech, ogarniętych falą zamieszek społecznych i strajków.
Bezspornym jest także, że walka z dekoniunkturą będzie odbywać się na poziomie przedsiębiorstwa. Pracownik nie może być pierwszą osobą, która ponosi konsekwencje złej koniunktury gospodarczej. Doświadczony i wykwalifikowany pracownik jest wartością dla firmy, wartością którą trzeba w szczególny sposób chronić i szanować. Pracownicy oczekują, że pracodawcy przedstawią im program ochrony przed skutkami kryzysu. Oczekują także, że pracodawcy nie podejmą działań, które stać będą w sprzeczności z głoszonymi przez wiele miesięcy deklaracjami o potrzebie ochrony pracowników, jako najważniejszego majątku każdego przedsiębiorstwa.

***Jan Guz**, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych*

Materiał niniejszy stanowi zapis wystąpienia podczas Konferencji Ogólnopolskiej „Neoliberalizm w obliczu światowego kryzysu finansowego”, która odbyła się 19 grudnia 2008 roku w Warszawie z inicjatywy Instytutu Badań nad Społeczną Gospodarką Rynkową im. J. M. Keynesa oraz Stowarzyszenia Ruch Społeczny „Praca-Pokój-Sprawiedliwość”